

XB N
PROF. DR. STANISŁAW WRÓBLEWSKI
PREZES POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

NOWE PODSTAWY OBROTU

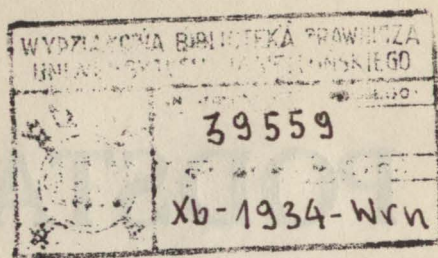
...czy wielki krok naprzód na drodze, wiodącej do usunięcia różnic dzielnicowych. Zapewne, doszczętne zatarcie wszystkich różnic, jakie istniały ongi pomiędzy dawnymi ziemiami Polski niepodległej, gdyby nawet dało się przeprowadzić, nie byłoby dla odrodzonej Polski żadnem dobrodziejstwem. Regionalizm ma pierwszorzędną wartość dla rozwoju całości, byleby ta całość umiała zużytkować dla siebie to wszystko, co było wytworzoną przez historję przedrozbiorową właściwością poszczególnych części; z tego też względu jestem szczerze rad, że prawdy, wykryte przez antropogeografję czy socjogeografję, uwalniają nas od obawy, iżby wszystko w Polsce dało ukształtować się podług jednego

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806139700

KRAKÓW 1934.



Nowe podstawy obrotu^{*)}.

Od dnia 1 lipca 1934 r. życie gospodarcze Polski oparte zostało na fundamentach nowego prawa. Z dniem tym rozpoczęła się moc obowiązująca kodeksu zobowiązań t. zn. najważniejszego dla obrotu działu prawa cywilnego, oraz moc obowiązująca pierwszej części kodeksu handlowego. W części tej znajdują się działy, w których Polska miała już poprzednio prawo jednolite, wcielono do niej bowiem przepisy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, o spółkach akcyjnych i o domach składowych, nie wprowadzając do nich zasadniczych zmian. Przeważną jednak część kodeksu tworzą postanowienia, które wchodzą w miejsce dawniejszych praw dzielnicowych i stwarzają dla całego państwa jednolity porządek prawny; nie mamy wprowadzić jeszcze jednolitego prawa ubezpieczeniowego, które będzie przedmiotem dalszej dopiero części kodeksu, ale mimo to ogłoszenie pierwszej jego części oznacza wielki krok naprzód na drodze, wiodącej do usunięcia różnic dzielnicowych. Zapewne, doszczętne zatarcie wszystkich różnic, jakie istniały ongi pomiędzy dawnymi ziemiami Polski niepodległej, gdyby nawet dało się przeprowadzić, nie byłoby dla odrodzonej Polski żadnem dobrodziejstwem. Regionalizm ma pierwszorzędną wartość dla rozwoju całości, byleby ta całość umiała zużytkować dla siebie to wszystko, co było wytworzoną przez historję przedrozbiorową właściwością poszczególnych części; z tego też względu jestem szczerze rad, że prawdy, wykryte przez antropogeografję czy socjogeografję, uwalniają nas od obawy, iżby wszystko w Polsce dało ukształtować się podług jednego szablonu. Ale te różnice praw dzielnicowych, które znikają obecnie w szybkim tempie, nie wyrosły organicznie z historii wolnej Polski, lecz wynikały z słupów granicznych, postawionych przez obcą przemoc; każdy przeto czyn, który usuwa resztki śladów po owych słupach, witamy wszyscy z głęboką radością. Jeżeli zaś chodzi o wprowadzenie jednolitych zasad prawnych, które mają rządzić obrotem, radości naszej

^{*)} Wykład wygłoszony dnia 16 października 1934 roku z okazji inauguracji X-go roku naukowego Wyższego Studium Handlowego w Krakowie.

nie zamąca ani odrobina żalu za przekreślonem przez to wspomnieniem nieznaczących różnic, jakie pozostały aż do rozbiorów w prawie polskiem. Każdy, kto przed 1 lipca 1934 r. zetknął się w praktyce z temi zjawiskami życia gospodarczego, które się obejmuje nazwą obrotu, w szczególności zaś z sprawami obrotu handlowego, wie doskonale, jak poważną przeszkodą była rozbieżność praw dzielnicowych, gdy szło o zawiązywanie i prawidłowe rozwikłanie stosunków handlowych, sięgających poza granice którejkolwiek z dawnych dzielnic — stosunków, które dla każdej z nich, po ponownem złączeniu ich w jeden organizm państwowy, stały się poprostu koniecznością życiową. Wprawdzie Polska miała już od r. 1926 — dzięki mądrej inicjatywie prof. Zolla — ustawę o prawie właściwem dla stosunków międzydzielnicowych, ale postanowienia jej nie były bynajmniej wyczerpujące, bo w tak zawiłej materji nie mogły być wyczerpujące, i nawet dla prawnika nie było rzeczą łatwą ustalić, podług jakiego prawa ma być oceniana umowa, zawarta między mieszkańcami różnych dzielnic. W obrocie handlowym, w którym trudno było zasięgać przed każdym interesem rady jurysty, przeszkoda powyższa musiała wywołać niepożądane ograniczenie stosunków między dzielnicami, a równocześnie zwiększała liczbę sporów z umów, zawieranych na podstawie niedostatecznej znajomości stanu prawnego.

Kodeks handlowy przynosi w tym względzie ogromną zmianę na lepsze. Doniosłość tej zmiany określił trafnie B a u d o u i n d e C o u r t e n a y słowami, że „obecnie poszczególne dzielnice państwa nie będą dla siebie wzajemnie zagranicą w obrotach handlowych“; jasnem jest jednak, że handel odczuje naprawdę dodatnie jej skutki dopiero wówczas, gdy nowe prawo stanie się naprawdę własnością ogółu, gdy będzie już nie tylko podstawą oceny sądów w przypadkach spornych, ale także regulatorem tego zdrowego obrotu, w którym sprawy nie dochodzą do sądu, a przez który handel spełnia swoje zadanie w gospodarstwie społecznem. Rozpoczynający się dzisiaj rok szkolny pozwoli słuchaczom naszego Studium poznać dokładnie zasady tego nowego prawa, które wkrótce stosować im wypadnie w praktyce życia. Nie jest też bynajmniej moim zamiarem próbować teraz scharakteryzowania kodeksu, bo już najbardziej ogólne ujęcie zasadniczych jego rysów wymagałoby znacznie więcej czasu, niż mam do rozporządzenia. Pragnę jednak zwrócić uwagę na ogromne rozszerzenie zakresu tych stosunków prawnych, które mają podlegać prawu handlowemu. W tym względzie kodeks polski zerwał radykalnie z tradycją i poszedł jeszcze dalej, niż prawo niemieckie, które zresztą było niewątpliwie jego pierwowzorem. Oświecenie tego punktu nie będzie może bez wartości dla oceny znaczenia dokonanej świeżo zmiany.

Handel w znaczeniu gospodarczem określano tradycyjnie jako odpłatne pośredniczenie w obrocie dóbr ruchomych na drodze, prowadzącej od pierwszego producenta do ostatniego konsumenta. Na takim pojęciu handlu opierały się również przez długi czas definicje, zamieszczone w kodeksach handlowych, ale z rozwojem obrotu rozszerzało się także pojęcie handlu, do którego wliczano coraz to nowe odmiany działalności ludzkiej, chociaż nie posiadały znamion, ustalonych przez tradycję. Uznano więc za kupców spółki akcyjne i poddano ich czynności przepisom prawa handlowego bez względu na przedmiot przedsiębiorstwa, a więc nawet wtedy, gdy spółka ma cele wyłącznie humanitarne lub towarzyskie, gdy zajmuje się produkcją pierwotną albo gdy pośredniczy w obrocie nieruchomości. Podobnie postąpiono z spółdzielniami i z spółkami z ograniczoną odpowiedzialnością; kodeks polski pozwala wprawdzie zawiązywać takie spółki tylko w celach „gospodarczych“, ale cele gospodarcze nie są zd. m. identyczne z zamiarem osiągnięcia zysku, a w każdym razie przedmiotem przedsiębiorstwa spółki może być zarówno każdy rodzaj produkcji pierwotnej, jak i pośredniczenie w obrocie dóbr nieruchomych. Uznano również za kupców towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, a czynnościom ich nadano charakter czynności handlowych, choć brak im zupełnie pierwiastka spekulacyjnego. Wszystkie przypadki powyższe mają jedną cechę wspólną: w każdym z nich organizacja przedsiębiorstwa, które nie mieści się w granicach tradycyjnego pojęcia handlu, mimo tego nie różni się istotnie od formy organizacji analogicznego przedsiębiorstwa ściśle handlowego, a pokrewieństwo to przejawia się także w takich szczegółach, jak prowadzenie księgowości, technika korespondencji i t. p. Myśl tę uogólnił kodeks niemiecki z r. 1897, wprowadzając zasadę, że kupcem jest przede wszystkim każdy, kto prowadzi przedsiębiorstwo ściśle handlowe w tradycyjnem słów tych znaczeniu, że jednak także każdy posiadacz przedsiębiorstwa zarobkowego, którego przedmiotem nie jest gospodarstwo rolne lub leśne, a które ze względu na swój rodzaj i rozmiar wymaga prowadzenia interesów, urzędzonego na sposób kupiecki, obowiązany jest wpisać się do rejestru, a przez wpis taki uzyskuje charakter kupca, którego czynnościami rządzi prawo handlowe. Jedyne zatem co do rolnictwa i leśnictwa utrzymano zasadniczo dawne prawidła; w tej dziedzinie zrobiono dla nowej myśli to tylko ustępstwo, że rolnik czy leśnik, który obok swego gospodarstwa prowadzi związane z niem przedsiębiorstwo uboczne, może uzyskać wpis do rejestru i stać się przez to kupcem, jeżeli rodzaj i rozmiar tego przedsiębiorstwa wymagają prowadzenia interesów w sposób kupiecki.

Historja prawa handlowego ostatnich dziesiątek lat stwierdza, że w przeważnej części przypadków późniejsza kodyfikacja prawa han-

dlowego rozszerza pojęcie handlu poza granice, zakreślone w prawie dawniejszem. Prawidło to sprawdza się na polskim kodeksie handlowym. Sferę handlu określa on przez postawienie zasady, że czynności kupca, związane z prowadzeniem jego przedsiębiorstwa są czynnościami handlowymi i podlegają prawu handlowemu, za kupca zaś uważa każdego, kto prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe, przyjmując od tej reguły dwa tylko wyjątki: jeden co do osób, które prowadzą gospodarstwa rolne, leśne, ogrodowe, hodowlane, rybne, łowieckie lub pszczelarskie, drugi co do wykonywania zawodu wolnego. Kupcami są zawsze — jak już według prawa dawniejszego — spółki akcyjne, spółdzielnie, zakłady t. zn. prowadzone na większą skalę towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych oraz spółki z ograniczoną odpowiedzialnością — ostatnie z wspomnianem już zastrzeżeniem, że można je tworzyć tylko w celach „gospodarczych”; te odstępstwa od tradycji pozostawił kodeks polski niemal bez zmiany.

Dla jasności dalszych wywodów nadmienić jeszcze muszę, że kodeks — nie odbiegając w tym względzie od praw dzielnicowych — dzieli kupców na dwie kategorie: rejestrowych i takich, którzy nie są kupcami rejestrowymi. Rejestrowymi są ci, którzy prowadzą przedsiębiorstwo na większy rozmiar, określony rozporządzeniem ministerjalnem; powinni oni wpisać się do rejestru handlowego, powinni prowadzić księgowość handlową, mają jednak i szczególne prawa, mianowicie prawo do firmy i możliwość udzielenia prokury. Kupcy drobnicy nie mają powyższych obowiązków ani uprawnień, poza tem jednak stosują się do nich przepisy o kupcach, więc np. przepis o domniemaniu, że zwyczaj handlowe są kupcowi znane, przepis, że poręczenie kupca czyni go dłużnikiem solidarnym, że kupiec, który przyrzekł karę umowną, nie może żądać jej zmniejszenia, lecz musi przyrzeczoną sumę zapłacić w całości, i t. d.

Po tem wyjaśnieniu mogę już przystąpić do rozbioru przyjętego w kodeksie określenia kupca; w tym celu wypada ustalić przedewszystkiem znaczenie wprowadzonych przez kodeks wyjątków od reguły. Wyjątek, odnoszący się do zawodów wolnych, nie jest nowością, albowiem tych *operae liberales* w dzisiejszem słów tych znaczeniu nigdy nie zaliczano do handlu, a potrzeba pozytywnego przepisu w tym względzie wynikała właśnie stąd, że kodeks zasadniczo każde przedsiębiorstwo zarobkowe uznał za handlowe. Kodeks nie określa zresztą pojęcia zawodu wolnego, ale brak określenia nie powinien wywołać trudności, bo znaczenie tego zwrotu w języku życia codziennego wydaje się dostatecznie ustalone. Jeżeli się je ujmie w ten sposób, że cechami zawodu wolnego są: z jednej strony konieczność fachowego przygotowania o charakterze naukowym, z drugiej strony przewaga swobodnej działalności umysłowej

wej w tych czynnościach, które składają się na wykonywanie zawodu, to rozstrzygnięcie na podstawie tego określenia, które zresztą nie ma pretensji do matematycznej ścisłości, wypadnie w przeważnej części przypadków zgodnie z zapatrywaniem ogółu; potwierdza to przykładowe wyliczenie w ustawie o państwowym podatku przemysłowym, które obejmuje lekarzy, dentystów, weterynarzy, felczerów, adwokatów, notariuszy, obrońców sądowych, architektów, inżynierów i innych techników, a które ma wartość także dla tłumaczenia kodeksu, choć oczywiście nie ma mocy wiążącej w sferze prawa handlowego. Z stanowiska kodeksu dodać jedynie wypada, że wyłącza on z handlu tylko wykonywanie zawodu wolnego samo przez się, jako takie; wynika stąd, że np. prowadzenie przez lekarza własnego sanatorium może być przedsiębiorstwem zarobkowym i nadać prowadzącemu charakter kupca, ale i ta zasada nie jest nowością, bo zastosowanie jej spotykamy już w orzecznictwie niemieckiem. Natomiast co do wyjątku dla gospodarki rolnej, leśnej i t. d. kodeks polski różni się znacznie od prawa niemieckiego. Przedewszystkiem otwiera dostęp do handlu także rolnikom jako takim, zawiera bowiem przepis, że kto prowadzi gospodarstwo rolne w większym rozmiarze — określenie zastrzeżono i tutaj rozporządzeniu ministerjalnemu — może być na swe żądanie wpisany do rejestru handlowego, a przez wpis staje się kupcem rejestrowym, podczas gdy prawo niemieckie daje mu tę możność jedynie na podstawie przedsiębiorstwa ubocznego, związanego z gospodarstwem rolnem. Jeżeli zaś chodzi o takie przedsiębiorstwo uboczne, kodeks polski traktuje je narówni z każdym innem przedsiębiorstwem zarobkowym; rolnik przeto, który prowadzi takie przedsiębiorstwo, będzie kupcem, a jeżeli przedsiębiorstwo ma większy rozmiar, kupcem rejestrowym, w jednym i drugim przypadku nie na swoje żądanie, lecz z woli ustawy. Tu różnica w porównaniu z prawem niemieckiem jest bardzo znaczna. Jeżeli się nawet pojęcie przedsiębiorstwa ubocznego zacieśni i takie przypadki, jak np. przerabianie mleka z własnej obory na masło lub ser, uważać będzie nie za przedsiębiorstwo uboczne, lecz jedynie za rozszerzenie gospodarstwa rolnego, to jednak przy innych przedsiębiorstwach ubocznych np. przy pędzeniu spirytusu, wyrabianiu win owocowych lub prowadzeniu tartaku prawo niemieckie uzależnia zaliczenie ich do handlu od ich rozmiaru i od woli przedsiębiorcy, podczas gdy kodeks polski oba powyższe warunki odrzuca. Już więc w tym punkcie stwierdzić można poważne rozszerzenie zakresu handlu.

Skoro od wyjątków wrócimy do reguły, staje się widocznem, że także regułę ujęto niezmiernie szeroko. Reguła uznaje za kupca każdego, kto prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe. Do tego potrzeba: 1) aby istniał zamiar, sięgający poza najbliższą chwilę, skierowany na szereg



czynności, które mają być zrealizowaniem jednolitej myśli i przez to pozostawać z sobą w związku — inaczej mielibyśmy zarobkowanie dorywcze, od przypadku do przypadku, nie możnaby jednak mówić o prowadzeniu przedsiębiorstwa; 2) aby następnie całość tych czynności miała na celu osiągnięcie zysku. Gdyby się jednak poprzestało na tych znamionach, pojęcie kupca rozciągnęłoby się daleko poza granice, w których można mówić o prowadzeniu przedsiębiorstwa, nie popadając przez to w rażącą sprzeczność z zapatrywaniem obrotu. Wprawdzie kodeks nie ustala znaczenia słowa „przedsiębiorstwo“ i nie stawia również wymagania, aby rozmiar zajęcia zarobkowego osiągnął jakąś określoną wielkość, ale mimo to wydaje mi się jasnym, że nie można obejść się bez pewnego ograniczenia. Pierwszy projekt Komisji Kodyfikacyjnej uznawał za kupców jedynie prowadzących przedsiębiorstwa zarobkowe w większym rozmiarze i nie bez racji nazwany został projektem kodeksu dla arystokracji kupieckiej, sfery jednak gospodarcze oświadczyły się przeciw temu zacieśnieniu tak stanowczo, że w dalszym toku prac kodyfikacyjnych skreślono wszelkie wymagania co do rozmiaru. Wydaje mi się wszelako pewnem, że już użycie słowa „przedsiębiorstwo“ uzasadnia konieczność zacieśnienia. Nie mogę tutaj wdawać się w rozbiór kwestji, któredy poprowadzić granicę: czy np. żądać, aby prowadzenie przedsiębiorstwa było widoczne nazewnątrż jako takie, czy iść raczej za myślą, która przyjęła się w teorji i praktyce prawa francuskiego, a według której nie są kupcami osoby, wydobywające z swej działalności zarobkowej nie zysk handlowy czy dochód od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału, lecz jedynie wynagrodzenie za pracę. W każdym atoli razie wypadnie zd. m. odmówić charakteru kupieckiego takim zarobkującym, których język życia codziennego wzdraga się nazywać przedsiębiorcami, jak np. faktor w małym miasteczku, czy krążący po ulicy przekupień — i to nietylko ze względów językowych, lecz także i z tej przyczyny, ponieważ trudno przypuścić, aby ustawodawca chciał stosować do nich takie np. przepisy, jak domniemanie znajomości zwyczajów handlowych, przepis o niedopuszczalności obniżenia kary umownej lub postanowienia o zbyciu przedsiębiorstwa. Ale nawet przy zastosowaniu tej interpretacji ścieśniającej zakres kupieckości rozszerza się na podstawie kodeksu polskiego wcale poważnie. Wystarczy stwierdzić, że kupcami będą obecnie niemal wszyscy rzemieślnicy — z wyjątkiem jedynie tych najdrobniejszych, u których trudno mówić o prowadzeniu przedsiębiorstwa, jak np. szewc, zajmujący się wyłącznie naprawą obuwia, lub krawiec, którego praca kończy się na łątaniu. Kupcem będzie więc nietylko rzemieślnik, który nabywa surowiec i po przerobieniu odstępuje go klienteli, czyto wytwarzając na zapas, czy też wykonywując zamówienia, który więc po-

średniczy niewątpliwie w obrocie dóbr ruchomych i którego przedsiębiorstwo należy do handlu w tradycyjnem słowa tego znaczeniu; będzie nim również rzemieślnik, który przerabia wyłącznie materiał, dostarczony przez klienta — a wiadomą jest rzeczą, że dawne prawa dzielnicowe wyłączały starannie przypadek ostatni z dziedziny handlu. Wybrałem przykład szczególnie charakterystyczny, ale przypadków podobnych można z łatwością przytoczyć więcej; to też już dziś uznaniem jest powszechnie, że skutkiem braku określenia, co ma być przedmiotem przedsiębiorstwa, aby prowadzący je stał się kupcem, oraz skutkiem tego, że nie wprowadzono żadnych wymagań co do rozmiaru przedsiębiorstwa, które ma być przedsiębiorstwem kupieckiem, znaczna liczba osób zaawansuje do stanu kupieckiego i co do przeważnej części swych czynności — każdą czynność prawną kupca uważa się w razie wątpliwości za czynność handlową — poddana zostanie rządowi prawa handlowego.

W takim stanie rzeczy dążyć należy usilnie do tego, aby znajomość nowego prawa przeniknęła jak najprędzej do tych szerokich warstw, dla których prawo to jest przeznaczone. Wychowankowie Wyższego Studium Handlowego, którego dziesięcioletnia rocznica stanowi najlepsze świadectwo jego racji bytu, a w którego programie naukom prawniczym przyznano należyte miejsce, są w pierwszym rzędzie powołani do tego, aby w świecie interesów stać się pionierami nowego porządku prawnego, którego zasady poznają w czasie studjów. Powinni starać się o dokładne ich poznanie przedewszystkiem dla własnego pożytku. Nie chcę bynajmniej twierdzić, iżby niemożliwem było — zarówno w dziedzinie handlu i przemysłu, jak i na każdym innem polu działalności ludzkiej — zdobyć miejsce przodujące pomimo braku przygotowania naukowego. Owszem, bynajmniej nie mam zamiaru burzyć legendy, która królów bawelny, czy stali wywodzi chętnie z najskromniejszych początków, każąc im np. zaczynać karierę życiową od zajęcia czyściciela butów. Ale przypominam sobie, że w czytanej niedawno bardzo zabawnej powieści włoskiej emigrant, który po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. wraca z pustemi rękami, wobec zawiedzionej rodziny usprawiedliwia się tem, że nie mógł dorożyć się fortuny, bo przez cały czas, który spędził na emigracji, ani jedno miejsce czyściciela butów nie było wolne. Otóż obawiam się, że także w Europie takie uprzywilejowane przez los posady są przeważnie pozajmowane; w tych warunkach praca, oparta na wiadomościach, uzyskanych przez naukę, i kierowana tem samodzielnem myśleniem, jakie wyrabiają studja, daje nierównie większe szanse powodzenia. Lepiej więc dla jednostki przyswoić sobie w zakładzie naukowym znajomość zasad prawnych, rządzących obrotem, niż zdobywać ją własnem do-

świadczaniem, często wcale przykrem, a lepiej nietylko dla jednostki, lecz także dla społeczeństwa. Prawda, że już R u s k i n, jako piąty zawód — obok żołnierza, kapłana, lekarza i jurysty — wymienił kupca w szerokiem słowa tego znaczeniu i jako jego powinność wskazał zaopatrzenie społeczeństwa w potrzebne dobra (*to provide for it*), podkreślając zarazem bardzo mocno obowiązki kupca wobec pracowników, zatrudnionych w jego przedsiębiorstwie, ale myśl tę rozwinęli prawnicy, że wymienił tylko jednego z najgenialniejszych romanistów, I h e r i n g a, który zawód kupiecki określił jako placówkę służby społecznej, nie różniącą się w tym punkcie od innych zawodów, i znakomitego prawnika austriackiego, S t e i n b a c h a, który przeciwstawiając ostro zarobek zawodowi wymienił jako znamionną cechę zawodu istnienie i poczucie obowiązków, których jednostce nie wolno zrzucać z siebie li tylko z tego względu, że chce powiększyć swój zarobek. Kto z studentów wyniósł znajomość zasad prawa, wyniósł razem z nią świadomość i poczucie zawodowych obowiązków wobec ogółu, a choć przyjdzie mu w dalszem życiu walczyć o byt, świadomość i poczucie tych obowiązków nawet w atmosferze walki zaniknąć nie powinny.



